Nr 121. **Kraków, Poniedziałek 8 Marca 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Grecya wobec wojny europejskiej.

Przesilenie gabinetowe w Grecyi, w obecnej powszechno-światowej sytuacyi, nabiera przez to większego i ogólniejszego znaczenia, że mocarstwa trójporozumienia wszelkich dokładają starań, aby Grecyę wciągnąć do akcyi wojennej. Jakkolwiek niewielkie rozmiarami państewko, posiada Grecya, dzięki ostatnim swoim zdobyczom wojennym, niepoślednie na Bałkanie znaczenie i ważną odegrać może rolę w chwili, gdy Anglia i Francya przez podjęcie bombardowania Dardaneli nowy wytworzą moment wojny. Idzie tylko o to, aby Grecya tę rolę swoją, ze stanowiska swoich państwowych zrozumiała interesów, a nie ze stanowiska interesów trójporozumienia.

O treść i kierunek tego zrozumienia rzeczy rozbił się też, jak się zdaje, gabinet Venizelosa, względnie rozminął się z kierunkiem polityki korony. Wiadomą jest rzeczą, że mocarstwa trójporozumienia pragną skłonić Grecyę, **aby od strony lądu zaatakowała Konstantynopol.** Byłby to sukces dla trójporozumienia niesłychanie ważny pod względem strategicznym i taktycznym, nie ulega bowiem wątpliwości, że samo bombardowanie Dardaneli nie rozstrzyga kwestyi bytu i posiadania Konstantynopola. Dla mocarstw trójporozumienia byłoby zaszachowanie Turcyi przez Grecyę od strony lądu przez lądowe zwłaszcza wojska greckie, niesłychanie pożądaną rzeczą. Prawdopodobnie też poczyniono ważne obietnice, aby opinię publiczną w Grecyi dla tej akcyi pozyskać. Wskrzeszenie Bizancyum i dawnej potęgi cesarstwa greckiego może być błyskotliwem hasłem, łatwo pozyskującem i porywającem tłumy, nie liczące się z egoizmem mocarstw trójporozumienia.

Król grecki dotąd stał na stanowisku bezwzględnej n e u t r a l n o ś c i, podczas gdy Venizelos reprezentował kierunek odmienny i przechylał się ku trójporozumieniu. Czy król Konstantyn zdoła się oprzeć ruchliwej i burzliwej opinii publicznej w Grecyi, przechylającej się na stronę Venizelosa, trudno dzisiaj zadecydować. Niewątpliwie jednak wytworzyć może Grecya nowy czynnik w obecnie toczącej się wojnie powszechnej, gdyby korona nie miała dość siły i nie oparła się hasłom, wciągającym państwo w niebezpieczny wir wojny. Najnowsze telegramy, donoszące o przygotowaniach wojennych Grecyi, w formie próbnej rzekomo mobilizacyi i wielkich manewrów, dają na wszelki sposób do myślenia i zwracają uwagę na wytwarzanie się nowych fermentów wojennych na Bałkanie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 8 marca.

„Corresp. Herzog“ donosi z S a l o n i k i:

Panuje tu **żywy ruch wojskowy.** Czynią się rozległe **przygotowania rzekomo do wielkich ćwiczeń w Macedonii,** w których i król będzie brał udział.

W mieście i w ratuszu czynią się wszelkie przygotowania na przyjęcie króla, **który tu przybędzie w dniach najbliższych.**

Oddział greckiego Czerwonego Krzyża, który działał w Serbii, przybył tutaj i wyruszył do Aten. Minister marynarki zarządził, że wszystkie pomocnicze parowce dla **marynarki wojennej** mają być uzbrojone armatami małego kalibru. Armaty te **sprowadzone będą z Anglii.** — Dla wyposażenia fortów nadbrzeżnych nadeszło tu 16 wielkich dział.

Z oblężonego Przemyśla.

„Wiedeński Kuryer Polski“ reprodukuje z dwóch egzemplarzy „Ziemi Przemyskiej“ następujące ustępy:

W dniu 6 grudnia pisze »Ziemia Przemyska«:

Z dniem dzisiejszym przebyliśmy więc szczęśliwie pierwszy miesiąc drugiego oblężenia. Było ono właściwie aż do dni ostatnich raczej zamknięciem twierdzy bez szturmów i ostrej kanonady. Od czasu tylko do czasu, jakby dla postrachu Moskali, odezwał się z fortów groźny grzmot dział, dając znak, że załoga czuwa. Dopiero od 1 grudnia sytuacya zmieniać się poczęła, dawna cisza i monotonność zniknęła, a rozpoczęła się ostra kanonada i bombardowanie miasta z rosyjskich latawców, z jakim skutkiem — wiemy. Co dalej nastąpi — trudno przewidzieć. O ile jednak wywnioskować można z dotychczasowej taktyki rosyjskiej, to oprócz dalszego zamknięcia twierdzy, Moskale będą dalej robić nieszkodliwe próby z bombami, aż dopóki nie nadejdzie odsiecz.

Grzmot armat słychać było z przerwami cały dzień — pisze »Ziemia Przemyska« w dniu 8 grudnia — a najdonośniej od strony Żurawicy. Można było obserwować nawet błyskawice, wylatujące łukiem z dział. A tymczasem muzyka wojskowa grała na rynku. Widocznie spłoszyła rosyjskie latawce, bo nie pokazał się ani jeden.

W Czortkowie.

Fizyk czortkowski dr. Gr. i sekretarz sądowy L. przybyli w ostatnich dniach do Wiednia i opowiadają:

Gdy gubernator tarnopolski C z a r t o r y s k i j zjechał do Czortkowa i zażądał oficyalnego przyjęcia, wybrano deputacyę, w skład której wchodzili Polacy, żydzi i ukraińcy. — Między innemi należeli do deputacyi prezydent sądu L o r e k i ruski proboszcz ks. H u n o w s k i, który w kazaniach nawoływał Rusinów, by byli wierni swojej wierze. Jeden z członków deputacyi zaproponował, aby gubernatorowi wręczyć na srebrnej tacy chleb i sól, na co się też zgodzono. Po drodze jednak ktoś zauważył, że gubernator mógłby tacę zabrać, wobec czego zawrócili się z drogi i kupili blaszaną tacę.

Kiedy podczas przedstawienia się członków deputacyi przyszła kolej na ruskiego księdza i ten się przedstawił, gubernator krzyknął:

„Otiec Hunowskij, ty świnia, ty trzymasz z Austryą i tu przychodzisz na przyjęcie! paszoł won!“ i ksiądz musiał się zabrać.

Na urzędzie gminnym, który miał napis polski, umieszczono zaraz w pierwszych tygodniach inwazyi rosyjskiej także napis rosyjski, a w tygodniach następnych skasowano, aby ludności polskiej dać przedsmak, jak wyglądałoby równouprawnienie narodowe, napis polski. Gradonaczelnikiem zamianowano zaraz po inwazyi tamtejszego burmistrza, adw. dr. M o s l e r a, który skorzystał ze sposobności, aby sobie wyjednać przepustkę i wyjechać do Wiednia. — Od tego czasu gradonaczelnikiem czortkowskim jest adw. dr. K o z o w e r. Sąd w Czortkowie urzęduje zupełnie normalnie, a wyroki wydaje się „w imieniu prawa“! Środki żywności doprowadzane z Rosyi nie są stosunkowo drogie, mimo to ludność wzdycha ciągle do Austryi i ani na chwilę nie straciła nadziei, że wróci pod panowanie austryackie.

Fizyk dr. Gr. opowiada, że zażądano od niego objęcia rządowej posady rosyjskiej, czemu odmówił, powołując się na to, że jest zaprzysiężonym urzędnikiem austryackim. W jakiś czas potem zaproponowano mu znowu objęcie posady rosyjskiej w Husiatynie, czemu znowu odmówił. Bojąc się zemsty, wystarał się o przepustkę do Suczawy i stamtąd już, po zajęciu Bukowiny przez wojska austryackie, dostał się z całą rodziną do Wiednia.

Z Brzeżan.

Pewien obywatel, który bawił w Brzeżanach w czasie inwazyi rosyjskiej i zdołał wydostać się ztamtąd 10 lutego, jadąc furą do Stanisławowa, a stąd do Delatyna również furą, wreszcie przez Węgry dostał się do Wiednia, podaje następujące szczegóły o Brzeżanach redakcyi „Wied. Kuryera Polskiego“:

Komendant załogi rosyjskiej mieszka wraz z całą swoją rodziną w mieszkaniu starosty. »Załoga« składa się ze 100 landszturmistów rosyjskich. Gmina wydaje ubogiej ludności kartofle i mąkę; również założono kuchnię ludową. W Brzeżanach panuje epidemicznie czerwonka, innych chorób niema. Młyn nie został uszkodzony, jest więc w ruchu. W gminie urzęduje urzędnik dyr. skarbu Błażejowski i akademik Gach. Burmistrzem miasta jest dr Bobrowski. Z władz miejskich urzęduje tylko sąd, poczty wcale niema, listy odbiera i wydaje magistrat. Pociągi kursują rzadko w obydwóch kierunkach, przeznaczone są one wyłącznie dla celów wojskowych. Tytoń nabyć można rosyjski w głównej trafice, innego nie dostanie. Do mieszkańców tamtejszych doszły wiadomości, że nasza armia zwyciężyła w Karpatach i od tego czasu spodziewają się rychłego przybycia naszych do Brzeżan i oswobodzenia mieszkańców z jarzma rosyjskiego. Kawiarnie obydwie otwarte, cukiernie również. Sklepy nieobecnych w Brzeżanach, a to p. Karłowskiego, Sobalika, Gerstlera, droguerya, hotel galicyjski i europejski są otwarte i prowadzone przez tamtejszych obywateli bez zarzutu. Ks. kanonik Solecki, pp. Korduba, dr Kowenicki, prof. Kowalski, Horzica, sekr. Czechowicz, Reichert, Nemecowic, Kaszewko, Maryszowa z synem i córką, Keller, Fiedler, Stachowski, dr Zatłokal, Łysakowski starszy, Rodominowa, poborca Chlebowicki, jakoteż prawie wszyscy urzędnicy sądowi na czele z prezydentem sądu pozostali w Brzeżanach. Umarł dr Skibicki.

Prawda o t. zw. „legionach“.

Pod powyższym tytułem umieściło jedno z pism warszawskich notatkę, charakteryzującą „legiony“, organizowane pod patronatem warszawskiego „Komitetu Narodowego“. Notatka ta jest tem wymowniejsza, że powtarza wywody, ogłoszone w „Nowoje Wremia“, którego nie można podejrzywać o stronniczość na niekorzyść „legionów“. Oto jej brzmienie:

»Korespondent »Now. Wrem.«, p. A. Ksiunin, daje kilka ciekawych, nieogłoszonych jeszcze w prasie warszawskiej wiadomości o drużynach ochotniczych, czyli t. zw. w pewnych kołach »legionach«, tworzących część armii rosyjskiej. Na wstępie korespondent prezentuje czytelnikom jednego z dowódców:

»Pułkownik — pisze p. Ksiunin — to stary służbista (»służaka«) rosyjski. Pierś jego zdobi Włodzimierz z mieczami; rdzenny huzar klasicki, przeszedł kampanię japońską, bił się w szeregach Miszczenki, był ranny, dymisyonowany, a kiedy rozpoczęła się obecna wojna, dostał się na front pruski i do połowy grudnia dowodził dywizyą.

Chciałem do »dzikiej« dywizyi — opowiadał pułkownik — ale tak wyszło, że polecono mi utworzyć pierwszy legion. Sprawę legionów rozpoczęły osoby cywilne i nas, wojskowych, wiele ona nie zadawala; trzeba będzie to i owo przerobić.«

— Kornet Sołtus, pokażcie swój uniform — zwraca się pułkownik do młodego oficera, który się ubrał za ułana i który, chcąc nie chcąc, musi siebie demonstrować.

Uniform podobny do ułańskiego. Kolory białe z malinowym. Malinowa czapka, malinowa pierś, reszta według ogólnych wzorów kawaleryi.

— To tylko na czas pokoju — tłumaczy pułkownik — na wojnie nic nie będzie nas różniło od żołnierzy rosyjskich. Przy wspólnych działaniach i komenda będzie u nas rosyjska.

W innych wypadkach to samo, co u wojsk rosyjskich, tylko po polsku. Komendant legionu pokazuje dziennik, prowadzony równolegle po rosyjsku i po polsku.

...Kiedy samochód odjeżdżał, zebrali się w parku żołnierze-legioniści.

Gdyby nie malinowe wypustki na kołnierzach, niczem nie możnaby ich odróżnić od żołnierzy rosyjskich.

— W legion zapisaliś? — zapytuję jednego.

— Tak toczno, wasze błagorodje.“

Likwidacya.

„Kuryer Warszawski“ z 4 lutego pisze: Czytamy w „Dzienniku Piotrogrodzkim“:

„Donosiliśmy w swoim czasie o tem, że z inicyatywy prezydenta Piotrogrodu zostały wybite medale polskie, sprzedawane na rzecz zubożałej ludności Królestwa Polskiego. Dowiadujemy się obecnie, iż dnia 17 stycznia, naczelnik miasta uznał za konieczne wycofać medale ze sprzedaży i zawiadomił o tem hr. Tołstoja.

W związku ze sprawą powyższą „Birż. Wiedomosti“ komunikują co następuje: „Żetony polskie były wybite kilka miesięcy temu, ale o sprzedaży ich w gazetach nie ogłaszano. — Przed kilkoma dniami komitet miejski postanowił dać odnośne ogłoszenie i prezydent miasta zwrócił się o pozwolenie do ks. Obolenśkiego, który w urzędowej odpowiedzi wskazał dwie przyczyny odmowy: po pierwsze, umieszczony na jednej stronie żetonu orzeł jednogłowy jest, zdaniem naczelnika miasta, „nieistniejącym emblematem kraju Przywiślańskiego“, po drugie zaś, dla wypuszczania w świat medali wymaganem jest pozwolenie władz centralnych.“

Dnia 19 b. m. prezydent miasta zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o cofnięcie zakazu. Hr. Tołstoj wskazuje, iż wydany medal jest właściwie żetonem.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 marca.

Przy Wallnerstrasse, w domu, bezinteresownie oddanym przez p. Franka, milionera wiedeńskiego, otwarto w styczniu instytucyę, całkowicie przeznaczoną dla wychodźców polskich. Zamieszczono w domu tym ochronkę dla dzieci, czytelnię, kuchnię, kursa zajęć dla starszej dziatwy, kursa handlowe, a nawet ambulatoryum lekarskie.

Ochronka mieści się na II piętrze i przeznaczoną jest dla dzieci od lat 5 do 6. Kierują nią p. Z o f i a K r y p i a k i e w i c z o w a (siostra r. dw. Twardowskiego), przy pomocy pań: Anieli Kirkensowej, St. Kisielewskiej i Berty Stalowskiej. Dziatwa, którą rodzice przyprowadzają tu o godz. 9 rano, jest pod troskliwą opieką pań wymienionych. — Wymyślają one dla dzieci zabawy piękne i opowiadają im przygodne powiastki. O godz. 6 wieczór rodzice zabierają dziatwę do domów.

Dla starszej dziatwy powołane zostały do życia kursa zajęć, które planem swoim odpowiadają 6-klasowej szkole ludowej. Dyrektorem jest p. Starzyński, profesor seminaryum z Zaleszczyk. Grono nauczycielskie stanowią pp. Marya Sakowska, Janina Zającżkowska, Marya Swobodówna, Aniela Tylawska, Aleksandra Robakowska, Marya Łabitzka, jako nauczycielki kierujące klasami. Nadto współpracują tu pp. Szwajcerówna, Bubellowa, Przygodzka i Biestkówna. Na kursa te uczęszczają dziewczęta i chłopcy, pochodzący z różnych stron Galicyi i Bukowiny. Wedle powiadania pp. nauczycielek dziatwa uczy się bardzo dobrze i znajduje tu opiekę pożądaną. Są dalej zorganizowane kursa handlowe, cieszące się znaczną frekwencyą słuchaczy.

Staraniem i pod kierunkiem prof. dr Henryka Halbana ze Lwowa urządzono na IV piętrze gmachu ambulatoryum lekarskie. Tam za opłatą minimalną znajdują chorzy wychodźcy troskliwą poradę lekarzy-specyalistów. Ordynują lekarze pp. Serbeński (chor. wewn.), Popielska i Wolski (chor. dzieci), Bednarski (chor. oczu), Wolski (chor. kobiece), Halban (chor. nerwów), Berlstein (chor. uszu, nosa i gardła). Utworzono też ambulatoryum dentystyczne, którego kierownikiem jest prof. dr Cieszyński.

Czytelnia mieści się w mezzaninie, pokoje jadalne na I piętrze. W domu przy Wallnerstrasse urzęduje także prezes Koła polskiego, dr Biliński, dla którego urządzono osobny salon. Prezesowi pomocni są: sekretarz ministeryalny hr. Dzieduszycki, p. Flandrak, wicesekretarz rządu kraj. Bośni i Hercegowiny. Księgi i kasę prowadzą urzędnicy filii banku austro-węgierskiego, panowie: Bigo i Sosnowski. Czynności woźnych sprawują dwaj superarbitrowani legioniści.

W najbliższej już przyszłości osiądzie tu także komitet ratunkowy dla Królestwa Polskiego pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Dzień jeden w domu przy Wallnerstrase — opisuje sprawozdawca „Nowin Wiedeńskich“ w następujących słowach:

Z uderzeniem godziny 8 rano otwierają się pokoje tego domu polskiego. Gromadzi on wszystkich, których los nieubłagany wygnał daleko, każąc im czekać cierpliwie i z ufnością na przyszłość jaśniejszą. Godzina 8 rano stanowi chwilę, w której ubikacye tej instytucyi dobroczynnej zapełniają się powoli publicznością polską. W lokalu czytelni, zajmującej dwa wielkie pokoje w mezzaninie, już około godziny 10 trudno znaleść miejsca. Bo spieszą tu młodzi i starzy, panie, panowie, nawet i gimnazyaliści. Czytelnią zarządza prof. Cybulski z Krakowa oraz p. Ziemięcki. Pilnują i starają się, aby licznie korzystający z czytelni mieli codziennie świeże gazety i czasopisma. Są one do dyspozycyi gości w liczbie kilkudziesięciu; niektóre nawet w kilku egzemplarzach. Odwiedzające czytelnie panie, jeżeli nie czytają, zajmują się robótkami, haczkując szale dla swoich braci i synów, stojących pod bronią.“

Na czytaniu, pogadance swobodnej i pisaniu listów — bo jest i pokój dla korespondencyi — zbiega szybko przedpołudnie, a porę obiadową przypomina obecnym donośny głos legionisty: „Godzina 12, proszę państwa na obiad“.

Zamykają się czasopisma i książki, część obecnych wstaje od stołów, aby przejść do jadalni na pierwszem piętrze. Jadalnia zajmuje pięć bardzo obszernych ubikacyj, zastawionych stołami. Ruch niezwykły. Gwar. A niestrudzone panie, zajmujące się roznoszeniem potraw, skrzętni e i z wdziękiem wykonują przyjęty na siebie obowiązek. Biały ich strój

Z przeżyć wojennych.

I.

Żołnierskie popołudnie.

Śnieg topniał z dachów i dzwonił perłami
Melodyą jęczącą monotonną zmroku,

Gdy zebraliśmy się — żołnierze sami
W styczniowy wieczór wojennego roku.
Byliśmy młodzi i pełni ochoty
Ni nas nie trwożył szlak błyskawicowy,
Lecz nagle przyszły z drogich stron tęsknoty
I schyliliśmy nasze smutne głowy.

Zebraliśmy się w zimowy dzień popołudniu. Rano odchodziła „marszkompania“. Zagrała orkiestra pieśnią bojową i bęben zawarczał długo, przeciągle... Na rynku małego niemieckiego miasta, w okoleniu wązkich domów stanęły dziesiątki szeregów, przystrojonych w nowe błękitno-siwe mundury, lśniące wojennym rynsztunkiem. Był to polski pułk i przysięgał w mowie ojczystej. Biegły słowa śmiertelnego zobowiązania się do walki w świat topiący się od śniegu, niebo szare, słońce zakryte chmurami, ale rozjaśniające przestwór swoją białością. Po przysiędze nastąpiło pożegnanie. Ile tam uczuć zrywało się w sercach, ile było wojennego zapału, a ile nadziei cichych szczęśliwego powrotu? Potem ujrzeliśmy wojsko odchodzące...

Szeregi łamały się, bo po drodze wyciągali ku nim ręce krewni i znajomi. Jak zwyczaj każe, nad czapkami żołnierzy maiły się kwiaty, a nad głowami ich powiewał las biało-czerwonych chorągwi i chorągiewek. Gdzieniegdzie cesarz, gdzieniegdzie Matka Boska Częstochowska — Szli wesoło, podnieceni, porwani życiem nowem, odwagą śmierci, wielką swoją rolą. Spoglądała na nich ludność miasteczka, która nie pierwszych ich tutaj żegnała. Naogół wyrażała swój żal: „Tacy silni, tacy młodzi, a ilu z nich powróci?“ Ale na nas wywarło to wrażenie jeszcze inne. Migające narodowe chorągiewki oślepiły nas, łzy wstrzymaliśmy w oczach. Tęsknoty, które skrywa każda nasza pierś, spowiły nas mgłą zaczarowania. Widzieliśmy polskie wojsko, dążące w bój, i dawne echa zagrały nam pieśnią legionów. Jeżeli słyszeli nasz głos, to szelest chorągiewek płynął za nimi szmerem modlitwy:

„Bracia! przynieście wolność i sławę ziemi naszej. Niech czuwa nad wami nietylko męstwo, ale i łaskawy Bóg, który sprawiedliwość ma przynieść pokrzywdzonym!“

Zebraliśmy się w ten sam dzień, my, których czekała wkrótce rola podobna. Trzy dni temu byliśmy jeszcze w rodzinnem kole, mieliśmy ludzi drogich spotykanych codziennie, zajęcia swoje, przyzwyczajenia, drogie książki. Teraz byliśmy już tylko żołnierzami. Zawisła nad nami niepewność losu, w niewielkiej dali widzieliśmy przed sobą twarz śmierci w polu, albo w szpitalu. Mogła wziąć jednych, zostawić drugich, ale uczyła patrzeć z odwagą w swoją twarz i wywołała w nas pewne poważne skupienie. Jeden z nas, dwudziestoletni chłopak zaledwie, służył już od kilku miesięcy. On to zaprosił nas do siebie. Z pokoju jego przeszliśmy do saloniku właścicielek pomieszkania. — W kącie pod oknem stało Boże drzewko. Wszak to zaledwie przed kilkoma dniami minęło Boże Narodzenie.

Po chwili pojawiły się dwie młode panny. Zawiązała się znajomość wesoła od pierwszej chwili, w której nie było powagi ani sentymentu. Myśli nasze były daleko, dążyły do tych, którzy zostali. Nowość życia oszołomiła nas, nie mieliśmy właściwie chęci do zabawy. Ale wkrótce humory ożywiły się. Panny zadowolone z licznego towarzystwa wybuchały ciągłym śmiechem. I one także odczuły kłopoty wojny. Matka ich miała teatr kinematograficzny, który opanowali teraz na noclegi żołnierze. Dopomagały więc sobie, odnajmując pokoje w swojem mieszkaniu. Opowiedziały nam to z niemiecką gadatliwością, nuciły piosenki z operetek, zachęcały nas do zbierania do pudełka ozdób z choinki. W krótkim czasie wesołość ogarnęła pokój. W wesołości tej jednak był pewien cień melancholii, który wniósł z sobą może zmierzch przez okna wnikający, może wojna, a może przypadkowe poznanie się wszystkich nas tutaj obecnych, których przedtem z sobą w życiu nic nie wiązało.

Trzy dni temu nie znaliśmy się jeszcze zupełnie. Nie znaliśmy także tego miasta, w którem mieliśmy spędzić czas dłuższy, ani tego pokoju na „Ringplatzu“, który miał charakter prywatnego mieszkania, a który zmieniono teraz na kwaterę wojenną. Niezwykłe okoliczności nadały także naszemu zebraniu niezwykły charakter. Wesołość towarzyszów mieściła w sobie smutek, rodzinna prawie życzliwość, z jaką przyjęły nas panny, skrywała jednak daleość i obcość.

Ale wojna, to wojna! Dobrze jeszcze w takiem zaciszu, gdy setki tysięcy leżą po rowach strzeleckich i biją się w tej chwili. Czego nam właściwie brakowało? Nie lękaliśmy się losu, bo mieliśmy odwagę męską, a zresztą spał w nas i czekał tylko na przebudzenie rycerski duch Polaków. Z dusznej atmosfery niespokojnych nerwów wydostaliśmy się na chłód i trud. Zasnęła troska i przyszłość, ze zwątpień wydarto nas, rzucono w odwet czynu.

Najmłodszy towarzysz nasz usiadł w kącie saloniku i począł grać na fortepianie. Grał biegle, muzyką chciał połączyć nas z sobą, ożywić na prawdę, udowodnić, że dobrze jest tak, jak jest. Młodości, dom zaciszny, Boże drzewko i uśmiechnięte panny, a jutro — co będzie, to będzie! I istotnie, pod wpływem melodyjnych walców rozmowa potoczyła się żywiej. Panny uczyniły się bardziej śpiewające i wymowne, przyjaciele moi weselsi, głośniej mówiący po niemiecku. Usiadłem przy fortepianie...

Dźwięki dawne, rozmarzające, przypomniały mi czasy przed wojną. Owe długie okresy, gdy świat bawił się i burzył w taką porę zimową. Wspomniałem wrażenia z wielkiego, światowego miasta. Noc, rozpalona światłem elektrycznem, a na niebie księżyc i gwiazdy, szalony pęd samochodów, ruch, swobodę, bogactwo, sen fantastyczny blasków, upojenia i sztuki. „Après nous le déluge...“ Któż myślał, że nawałnica przyjdzie tak prędko! Dziś ci, którzy wczoraj szaleli, w szeregach. Wykwint życia zastąpił trud i głód, sale balowe i sale pracy rowy ziemne, ci, co kochali, walczą, oczy palą im się gorączką, o dawnem życiu najczęściej zapomnieli. Te, co kochały, drżą, bo iluż z nich nie wróci! Klęska spadła na świat i burza rozsnuła się nad bajką wykwintu. Każdy z nas ma kogoś, kogo kocha i dziś ma jedyny cel walkę, musi o tem, co ma drogiem, zapomnieć.

Ale w tamtym świecie przedwojennym były jeszcze tajniki inne. Były to płomienie, które błyskały w naszej ziemi i czekały na chwilę burzy dziejowej, na wolność. Zbieraliśmy się w kółkach, które na celu miały odrodzenie narodu i które wierzyły niezmiennie w tryumf idei. Dziś część ich w legionach, część po szkołach jednorocznych. A nad wszystkimi wielka powódź tęsknoty, na ustach stare pieśni powstańcze, karabin na ramieniu, albo szabla przy boku, a każdy ich czyn woła spłacanym długiem krwi o Polskę.

Towarzysz nasz przerzucił się w jakąś pieśń z roku 1863. Młodzi żołnierze zamilkli. Obudził się w ich duszy wieczny poryw z czasów jeszcze konfederackich. Nie rozumowali, nie wątpili, porwała ich dusze z sobą silniejsza od nich melodya. Było w niej pragnienie wieczne, wołające: :O wolność naszą! Szliby w tej chwili, jak mur, wśród świstu kul, wierząc, że każdym czynem swoim okupują wolność współbraci:

Choć burza huczy koło nas
Ku niebu wznieśmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy czas...

zaśpiewał nasz młody towarzysz. Rozmowa umilkła, poczęliśmy mu wtórować cicho. Niemki spojrzały z podziwem, ale spodobały im się słowa melodyi. Ponieważ noc już zapadła, zapaliły lampę. Takie było owo żołnierskie, zimowe popołudnie.

Mieczysław Smolarski.

jest symbolem i hasłem czystości, która tu wszędzie panuje. Nad wszystkiem zaś czuwa baczne oko księżnej Adamowej Lubomirskiej.

Kuchnia wydaje 400 obiadów dziennie, nie mówiąc już o 200 innych, przeznaczonych dla dziatwy, oddawanej do Domu Polskiego w opiekę na dzień cały. Pod przewodnictwem ks. Lubomirskiej pracują tu doprawdy z wielkiem poświęceniem i bezinteresowną troskliwością panie: Abrahamowiczowa, Chłapowska, W. Chmielewska, Zofia Bzowska, Jabłonowska, Halina Jaworska, Zofia Lidlówna, Jarochowska, Elżbieta Sternschussówna, Celina Łepkowska, Stefa Witkowska, Alicya i Kamila Gedliczko, Krusenstern, Noel, Lia Goliath, Irena Rubinstein, Marya Basklewy, Lusia Schützówna, Probsteinowa, Marya Dziedzicówna, Kraus, Breden, Madeyska, Elza Mayer, Stefa i Helena Frühling, Lesner, Zofia Łodzińska, Zofia Janowska, Maryla i Halina Korytko, Maryla Dutkiewiczówna, Anna Jankówna, Olga Janowska, Mendelsburgowa, Sydonia Schützowa, R. Belgrader. Nadto doglądają tu panie: Roomanowa hr. Potocka, Dulębowa, Schlachtowska, Krug, Dunajewska, Niewiedzicka, hr. Vittwy, Niberall, Goldscheider, Pochwalska, Schnabl, Lichtenstern i Willig.

Urządzoną jest także kawiarnia. Między g. 12—3 wydawaną jest kawa czarna, pod kierunkiem p. Starowiejskiej, na kawę białą gromadzi się publiczność między g. 4—6 i wtedy czynną jest p. Szaszkiewiczowa.

Początkowo wydawano zaledwie 20 podwieczorków. Nastrój był jakiś dziwnie poważny i sztywny. Ale dzielna p. Szaszkiewiczowa potrafiła przy pomocy agitacyi i starań pań: Gabryeli Zaleskiej, hr. Mikołajowej Reyowej i Tokarskiej, zainteresować kawiarnią setki osób, które dziś już stale korzystają z wybornej kawy. W pracy wspomaga pani Szaszkiewiczowej liczne grono pań i panien, zajmujących się roznoszeniem kawy. Oto ich nazwiska: Flora hr. Dzieduszycka, Narajewska, Madeyska, Aniela Twardowska, Juścińska, Gawrońska, Pająkówna, Selcerówna, Baczewska, Sikorska, Stefa i Helena Frühling, Zula Wiktorówna, Ostrożyńska, Jahlówny i Pitalowa.

W parterze gmachu urzęduje dyrekcya. Wydaje ona legitymacye i karty wstępu na obiad. Pracują tu pp. Zarzycki, komisarz starostwa z Rudek, sekretarze rady pow. Babuchowski i Tokarski z Żydaczowa. — Nadzór nad całym gmachem spoczywa w ręku p. Borowskiego, właściciela hotelu „Imperial" ze Lwowa.

Berno, 4 marca.

Komitet pomocy dla polskich wychodźców z Galicyi i Bukowiny — w Bernie, nie przestaje czynić starań o wyjednanie 70 halerzowego datku rządowego dla niezaopatrzonych wychodźców, przebywających także poza Bernem. — Ponieważ jednak do tego niezbędnem jest przełożenie dotyczącym władzom dokładnego spisu tego rodzaju wychodźców polskich, przeto wskazanem jest, aby morawskie komitety — a gdzie takich nie ma, ludzie chętni do niesienia pomocy — zajęli się niezwłocznie sporządzeniem takich spisów. Lista taka (kataster) powinna zawierać następujące dane:

1) Imię i nazwisko głowy, lub przedstawiciela rodziny;
2) Zawód dotychczasowy, zajęcie;
3) Miejsce (i powiat) i datę urodzenia;
4) Ostatnie miejsce stałego pobytu w Galicyi, lub na Bukowinie;
5) Obecny dokładny adres;
6) Imię, nazwisko, datę urodzenia i zawód każdego członka rodziny (żony, dzieci, ewentualnie rodziców i ich rodzeństwa, sierot, wdgóle obcych, będących na utrzymaniu, służącej);
7) Obecne stosunki majątkowe, zarobkowe, jak również stosunki majątkowe poprzednie w kraju (przy nieruchomościach także ich rodzaj i wartość), każdej z powyższych osób;
8) Odkąd mieszka w danej miejscowości na Morawie;
9) Ile płaci czynszu miesięcznie.

O ile starającym się o zasiłek jest n. p. osoba młoda, bez rodziców, którzy ją przedtem utrzymywali, powinna także podać:

1) Że jest bez rodziców, i czy oni ją utrzymywali;
2) Miejsce pobytu rodziców (n. p. zostali w Galicyi, lub niewiadomo gdzie przebywają);
3) Z czego utrzymywała się dotąd;
4) Imię i nazwisko, oraz zawód osoby, która jej dotąd pomagała;
5) Czy był tytuł prawny do wspierania jej ze strony tejże osoby, czy też ta ostatnia wspierała ją tylko z łaski.

Dla większej przejrzystości, wszystkie te dane winny być pomieszczane w osobnych rubrykach, z których każda nosić będzie w swoim nagłówku jedną z powyższych dziesięciu pierwszych pytań. Odpowiedzi na dalsze pięć pytań dadzą się umieścić częścią w osobnej rubryce, zatytułowanej „uwaga", częścią w osobnej rubryce 6 i 7. Cały spis powinien być alfabetycznie ułożony.

Kataster sporządzać należy dokładnie, na podstawie sumiennie zbadanych dat, aby uniknąć nietylko zarzutów ze strony władz, ale także i zwłoki spowodowanej ewentualnym zwrotem spisu do uzupełnienia.

Tak sporządzone spisy zechcą komitety, względnie osoby, które podejmą się tej humanitarnej akcyi, przesłać powyżej wymienionemu komitetowi w Bernie (Franz Josefstrasse 4).

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Instytucye finansowe w Krakowie. Kasa oszczędności m. Krakowa pozostawiła w Krakowie tylko biuro, które przyjmuje wpłaty wkładek rat hipotecznych i pośredniczy w wypłacie zwrotów z książeczek wkładkowych. Dyrekcya Kasy wniosła obecnie podanie do komendy twierdzy o zezwolenie na powrót kilku członkom dyrekcyi oraz kilku urzędnikom, lecz podanie to załatwiono odmownie. Podjęto dalsze kroki, celem otrzymania zezwolenia na ten powrót.

Obecnie w Krakowie urzędują, prócz filii Banku austro-węgierskiego, tylko częściowo Powiatowa i Miejska Kasa oszczędności, Bank hipoteczny, krajowy galicyjski i przemysłowy.

Wysyłanie paczek pocztowych z Krakowa. Dotąd jeszcze nie przywrócono w Krakowie możności wysyłania stąd przesyłek pakietowych do adresatów cywilnych i z tego powodu tak w tutejszym świecie handlowym i przemysłowym, jak i wśród ogółu publiczności szerzą się bezustannie skargi; okoliczność powyższa bowiem utrudnia i wstrzymuje cały ruch handlowy. Obecnie gdy w Krakowie przywrócono wszystkie urzędy pocztowe i wprowadzono w ruch listy pieniężne, polecone i t. d., byłoby wskazanem, ażeby przywrócono także możność wysyłania z Krakowa pakietów pocztowych tem więcej, iż pakiety te do Krakowa przychodzą.

Czwarte przedstawienie „Halki" odbędzie się w piątek 12 marca w teatrze miejskim. Rolę „Halki" śpiewać będzie p. Hendrichówna, która na pierwszym przedstawieniu „Halki" potrafiła zdobyć sobie ogólny podziw i entuzyazm prasy.

Pierwszy poranek w „Uciesze". Pierwszy, z zapowiedzianego „cyklu poranków", obejmujących „rozwój aryi operowej", odbył się wczoraj. Program zawierał arye starowłoskie z XVI. i XVII. wieku. Przyznać należy, że program ułożony był z dużym smakiem artystycznym, a odśpiewany przez tak znakomitych artystów, jak A. Szafrańska i T. Łowczyński.

Na afiszu, ogłaszającym program „cyklu poranków" podano nazwiska znakomitych polskich wokalistów (prawdopodobnie prócz „znakomitości" współdziałać będą i inni o mniej znanych nazwiskach). Ciekawym będzie jednak problem artystyczny, jak wymienieni śpiewacy objawią swą indywidualność artystyczną w historyi stylu aryowego.

Na przyszłą niedzielę (14 b. m.) zapowiada program Glucka i Mozarta. Szkoda, że pominięto autorów staro-francuskich, lecz prawdopodobnie, nie przez zapomnienie pominięto mistrzów francuskich — jak przez konieczność dziejową — dziś bowiem muszą być Francuzi, nawet niewinni (z XVI. i XVII. w.) z konieczności w świecie sztuki — zapomniani.

Kilka utworów instrumentalno-operowych odegrał ładnie i z dużym poczuciem stylu p. C. Parczyński. Akompaniował wybornie M. Rudnicki.

B.

Aprowizacya urzędników. Wydziałowi Resursy urzędniczej udało się uzyskać znaczną zniżkę ceny węgla kamiennego z kopalń: Krystyna, Fryd. August i Jaworzno. Węgiel ten można mieć z dostawą do mieszkań, lub bez dostawy, w ilościach od 50 ctr. (25 q.) wzwyż. Asygnaty na odbiór węgla w składzie wydaje się w Resursie urzędniczej, ul. św. Jana l. 6, w poniedziałki i czwartki, od g. 7 do 8 wieczorem.

Kongregacya nauczycielek krakowskich odbędzie się we środę 10 b. m. o godz. 5 przy Placu Szczepańskim l. 7, na które się członków i nauczycielki ze wschodniej Galicyi, bawiące w Krakowie, uprzejmie zaprasza.

Na kursie rysunków, malowania i modelowania (Starowiślna l. 10) mówić będzie prof. dr M. Raciborski we środę. t. j. d. 10 o godz. 6 wieczorem. „Powabność roślin" będzie tematem. Znakomity uczony oprze się na doniosłości flory zastosowanej do sztuki w motywach zdobniczych. Spodziewać się należy, że zapowiedziany wykład zainteresuje szerokie sfery inteligencyi naszej. Wstęp dla gości 20 hal.

Z „Gwiazdy". Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" w Krakowie przeniosło swój lokal na ul. Jagiellońską l. 9, II. p. (Koło mieszczańskie). Zebrania członków Stowarzyszenia odbywają się w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w godzinach wieczornych.

Listy do Bukowiny. Listy do miejscowości na Bukowinie można już wysyłać, są one wprost przez poczty tutejsze odsyłane.

Wiedeńska Delegacya Samarytanina polskiego przeniosła z dniem 5 marca biura swoje z hotelu Erzherzog Karl, Kärntnerstrasse 31, do lokalu w Wiedniu, I., Wallnerstrasse 1, parter.

Zamachy na pociągi. Dyrekcya kolei we Wrocławiu ogłasza co następuje: W dniu 13 lutego o godz. 8 wieczorem między Popłowicami a Osowiem na linii Wrocław-Poznań położono na szyny próg żelazny. Sprawcy uciekli. Przeszkodę w czas usunięto i przeszkodzono nieszczęściu. W nocy na 24 lutego znaleziono próg żelazny i drewniany na szynach toru kolejowego Wrocław-Popłowice-Brokowo. I w tym przypadku usunięto to grożące niebezpieczeństwo. Za wyśledzenie sprawców wyznaczono 1000 marek nagrody.

Zgon »konsula słowiańskiego«. Czeski »Wiedeński Dennik« dowiaduje się z Barcelony, drogą przez Włochy, że zmarł tam jeden z największych przyjaciół Słowian, dr R. Barrios. Od blizko 20 lat interesował się zmarły wielce sprawami słowiańskiemi, kilkakrotnie odwiedził także Pragę, Kraków, Lublanę i Warszawę i serdecznie polubił nowoczesną kulturę słowiańską. Na temat Słowian pisywał artykuły w wielu większych dziennikach portugalskich i hiszpańskich, ujmując się zawsze za Słowianami. Z wielu wybitnymi literatami słowiańskimi utrzymywał przyjacielskie stosunki osobiste. Przetłómaczył także wiele dzieł poetów czeskich i polskich. Na zachodzie Europy nie nazywano go inaczej jak »konsulem słowiańskim pod Pyrenejami«.

Poddani obcy w Rosyi. „Kuryer Warszawski" z dnia 20 lutego pisze: Dowiadujemy się, że dotychczas poddani obcy: austryaccy i niemieccy, złożyli w komisyi ks. Melikowa przeszło 7000 podań z poręczeniami obywatelskiemi, z prośbą o pozostawienie ich na miejscu. Podania te rozpoznawane są przez komisyę do tego stopnia skrupulatnie, że w kilku wypadkach, gdzie brzmienie cudzoziemskie nazwisk i zestawienie z danemi genealogicznemi i rodzinnemi budziły pewne wątpliwości — wzywano petentów do osobistego stawienia się w komisyi, przyczem w rzeczy samej ujawniono, że są oni Polakami, pomimo nazwisk cudzoziemskich.

Wódz naczelny, jak donoszą dzienniki kijowskie, wydał rozkaz wysiedlenia z 11 gubernij kijowskiego okręgu wojennego wszystkich poddanych niemieckich i austryackich. Poddani niemieccy i austryaccy narodowości niemieckiej mogą wyjechać za granicę do d. 18 marca, reszta zaś do d. 12 kwietnia.

Z kraju.

Akcya dla ewakuowanych w pow. brzeskim. W powiecie brzeskim, w dalszym ciągu wdrożonej osobiście przez ks. biskupa Sapiehę i ks. Pawła Sapiehę przy życzliwem poparciu generała p. Brunswika, władz wojskowych i starostwa, akcyi dla ewakuowanych założyli pp. Tadeusz hr. Łubieński i ks. Roman Mazur, proboszcz z Brzeska, pięć składnic środków spożywczych, w których ludność ewakuowana po niskich cenach (które w miarę możności i potrzeby obniżane będą), zaopatruje się w żywność. Sklepy te regulują ceny i chronią od lichwy żywnościowej i pod nadzorem duchowieństwa prowadzone są wzorowo.

Staraniem burmistrza p. dra Wisłockiego, z funduszów miasta założono szpital w Brzesku dla ludności cywilnej. Za humanitarną pomoc przy założeniu szpitala należy się podziękowanie generałowi lekarzowi p. Hordyńskiemu i lekarzowi sztabowemu p. dr Wiktorowi Hermanowi W szptalu pełnią służbę sanitarną siostry Serafitki z Oświęcimia. Drugi szpital w powiecie założono w Bieleży, gdzie służbę sanitarną pełnią panie, pielęgniarki z Krakowa. Między najuboższą ludność ewakuowaną rozdano przeszło 6000 ubrań, zebranych przez komitet pań w Krakowie.

Na prawosławie. »Narodni Listy« dowiadują się drogą prywatną, że według oficyalnego doniesienia arcybiskupa wołyńskiego świętemu synodowi — przeszło 52 gmin w Galicyi wschodniej na prawosławie i urządzają prywatne szkoły parafialne.

Z Poznańskiego.

Ks. biskup Jedzink, administrator archidyecezyi poznańskiej, wydał list pasterski, zarządzający modlitwy za ś. p. ks. arcybiskupa Likowskiego i polecający duchowieństwu, aby w tych ciężkich czasach i nadal gorliwie spełniało swoje obowiązk wobec strapionego ludu.

Trudności przy zbieraniu składek. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Z pod Ponieca donoszą nam: Gospodarz Wojtkowiak ze wsi Śmiłowy pod Poniecem przyjmował w swym domu ofiary pieniężne, które mu ludzie ze wsi przynieśli z prośbą, aby je odesłał do komitetu zajmującego się wspieraniem bezdomnych w Królestwie. Skoro się o tem dowiedział burmistrz poniecki, który obecnie zastępuje powołanego do wojska komisarza obwodowego, składki skonfiskował, a nadto nałożył na W. karę porządkową 3 mk. Ukarany naturalnie kary nie zapłacił, lecz odwołał się do sądu.

Uzupełniające wybory do Sejmu pruskiego. Dzienniki poznańskie zamieszczają odezwę następującą: Przez śmierć posła Wolffa opróżniło się wiosną r. 1914 krzesło w sejmie pruskim z okręgu gostyńsko - rawicko - wschowsko - leszczyńskiego. Już w pierwszych dniach lipca zawezwał na mocy swojej uchwały podpisany komitet pp. prezesów komitetów powiatowych, żeby się wcześnie do wyborów uzupełniających przygotowali, a z chwilą ogłoszenia terminu wyborów podjęli niezwłocznie sprężystą akcyę wyborczą. W obecnych, przez wojnę wytworzonych warunkach stała się powyższa uchwała prowincyonalnego komitetu bezcelową, bo wobec liczebnej przewagi wyborców niemieckich nie mamy żadnych widoków zwycięstwa, a zamierzonych wieców agitacyjnych organizować nie możemy. — Dla tego wzywamy wszystkich Polaków powyższego okręgu, żeby dnia 10 b. m. przy wyborach uzupełniających na posła do sejmu pruskiego udziału nie brali. — Za prowincyonalny komitet wyborczy na W. ks. Poznańskie: Stefan Cegielski, prezes; dr. Krysiewicz, sekretarz; Wł. Jorzykiewicz, skarbnik.

Nieprawdziwa wiadomość. „Dziennik Poznański" pisze: W numerze z 14 lutego donosiliśmy, że p. Andrzej Różański, współredaktor zawieszonego gnieźnieńskiego „Lecha", poległ w Królestwie Polskiem. Obecnie doniesiono nam, że wiadomość ta polegała na pomyłce.

Nekrologia.

† **Władysław Świdziński,** legionista brygady Piłsudzkiego, pochodzący z Felsztyna koło Starego Sambora, zmarł 4 b. m. w Bielsku, przeżywszy lat 22.

† **Roman Wyszatycki.** Roman Wyszatycki, rygorozant praw, urzędnik miejskiego biura statystycznego, umarł nagle w Krakowie w ubiegłym tygodniu na zapalenie dwunastnicy, w 24 roku życia. Zmarły przyjechał z Wiednia do Krakowa na 3 dni zdał tutaj z postępem bardzo dobrym ostatni egzamin prawniczy i miał wyjechać, lecz nagle zasłabł i po kilku godzinach umarł w szpitalu. Pracował w miejskiem biurze staatystyczn. oraz w miejskim urzędzie zdrowia przy zestawieniach statystycznych, odznaczał się wielkiem zdolnościami, gorliwością i pilnością, rokował jak najlepsze nadzieje. Był bratem dra Tadeusza Wyszatyckiego, sekretarza w ministerstwie skarbu. Ogłosił kilka interesujących prac z dziedziny statystyki.

Odznaczenia w armii austryackiej. »Wiener Zeitung« z dnia 5 marca ogłasza: Srebrne krzyże zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: wachmistrz Jerzy Kliczewski w 16 zakładzie sanitarnym brygady; feldwebel Edward Skretowicz w 55 p. p.

Srebrne krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymali pionier Paweł Lipawski, plutonowi Józef Rajchel i Rudolf Starosta.

Srebrne medale waleczności I klasy z naczelnej komendy armii otrzymali za waleczność: chorąży rezerwowy Jakób Aanusz, Adolf Dindorf, plutonowy Jan Wysocki, kapral Michał Derkacz, Julian Obarczyk, Karol Zajączkowski, jednor. ochotnik Karol Filipowicz, szeregowiec Jan Parylak — wszyscy w 30 p. p.; chorąży w rezerwie Bruno Absalon, w 2 p. artyleryi fortecznej; feldwebel Tomasz Jużwiak w 32 batalionie strzelców polnych.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: felwebel Bolesław Rydz, plutonowi Jan Kowalczuk, Michał Mazurkiewicz, Michał Szaweł, kaprale Eliasz Dziadek, Stefan Szych, kaprale Fr. Domański, Leon Entenberg, Andrzej Manorek, Fr. Maksymowicz, Karol Sawa, Zygmunt Bardach, St. Kamień, Jan Kołodziej, Wiktor Kuniewicz-Sawicki, Stefan Mareniak, Ignacy Tyski, szeregowiec Piotr Kosak — wszyscy w 30 p. p.; plutonowy Karol Łopatkiewicz, Fr. Tyn, kanonier Jan Potomek — wszyscy w 2 p. artyleryi fortecznej; pospolitacy-kaprale Jan Moskwa i Jerzy Zając — obaj w 11 szpitalu dywizyjnym; plutonowy Stefan Gajewski i Karol Smolka, obaj w 2 p. artyleryi fortecznej.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Kazet 100 K, Aleksander Podlewski 25 K 50 h, Zosia Gembarzewska swoje oszczędności 6 K 73 h.

Dla ewakuowanych

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: I. E. 3 K 60 h, dyrekcya i współpracownicy ś. p. Wilhelma Szymańskiego w szpitalu św. Łazarza 22 K (dla pow. brzeskiego i tarnowskiego); X. Y. 5 K.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych dzieci

złożyła w administracyi »Nowej Reformy« Krzysia z ul. św. Gertrudy 100 K.

Dla biednych pozostałych w Galicyi zach.

złożył w administracyi »Nowej Reformy« Tadeusz Żebrowski 3 K.

Na fundusz dla rodzin Legionistów (z pod zaboru rosyjskiego)

złożył w administracyi »Now. Reformy« Z. K. 3 K.

Na Samarytanina Polskiego

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Emil Żdżański 10 K, Andrzej Bąkowski 5 K, IV kl. wydz. żeńska w Podgórzu 30 K 60 h. z okazyi imienin dyrektora.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7 marca termometr doszedł od — 8·5 do — 21 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 8 marca o godz nie 7 rano stan barometru 737 mm, termometru — 8·8 C; wiatr: wschodni.

Wojna.

Rosya wobec zaboru Galicyi.

Wiedeń, 8 marca.

»Neues Wiener Journal« zamieszcza następującą depeszę ze Sztokholmu:

»Dagens Nyheter« pisze: Znaczenie, jakie dla wyniku wojny mieć będzie **wyparcie Rosyan z Galicyi** dla ostatecznego wyniku wojny, **będzie nadzwyczajne.** W Dumie nazwano Galicyę **»nowo uzyskaną perłą w koronie carów«,** a rząd rosyjski z carem na czele skoncentrował za pośrednictwem telegramów, manifestów, całych wagonów z rosyjskimi popami i policyantami, wysłanemi do Galicyi, — uwagę powszechną na ten kraj i zdobycie go wydął do takich rozmiarów, że zamiar zlekceważenia go teraz nie mógłby mieć powodzenia.

Przedstawiciele Rosyi o jej zamiarach.

Wiedeń, 8 marca.

„Neue Fr. Presse" donosi z Rzymu pod datą 5 marca:

„Messagero" ogłasza rozmowę z pewnym dyplomatą rosyjskim, którym, stosownie do zwrotów dziennika nie może być nikt inny, jak tylko ambasador rosyjski Krupieńskij, co zresztą bezwątpienia zdaje się wynikać z treści rozmowy.

O Włoszech myśli wielu w Petersburgu, że zadowolą się okruszynami księcia Bülowa, w takim razie musiałyby z własnej winy z wszelkich widoków zrezygnować na korzyść Niemiec, którym prędzej czy później owoce ich gospodarczo-politycznej pracy wpadną w ręce. Co więcej: Włochy wyjdą na tem nieszczególnie także w Azyi mniejszej, albowiem kraj ten stanie się nagrodą dla zwycięzców, a nie dla neutralnych.

O położeniu wojskowem w Rosyi powiedział Krupienskij:

Cztery miliony żołnierzy stoi już w polu, dalszych 800.000 ludzi z 5.000 oficerów w najbliższych dniach jest już gotowych do marszu, lekkiej artyleryi jest poddostatkiem, ciężką otrzymała Rosya od Japonii. — Fabryki broni dostarczają dziennie 20 milionów nabojów i 5.000 karabinów. — Rosya jest pewna, że zwolna nieprzyjaciela znuży i wyczerpie.

Budapeszt, 8 marca.

Z Medyolanu donoszą do »Pester Lloydu«:

Korespondent »Gazetta del Popolo« Cipolla miał w tych dniach rozmowę z attaché rosyjskiego poselstwa w Rzymie v. Poggenpohlem. Przedstawiciel Rosyi oświadczył, że Rosya nie miała nigdy zamiaru **maszerować na Berlin.** Inwazya rosyjska do Niemiec nie miałaby celu wobec wyższej organizacyi Niemiec. Pogłoski o rosyjskim walcu parowym, który wszystko zgniecie, jest wymysłem dziennikarskim. Najlepszą taktyką Rosyi jest: **walkę skoncentrować w Polsce. Niemcy nie wezmą nigdy Warszawy.**

W kwestyi **Konstantynopola nie wyraźnego porozumienia** między mocarstwami sprzymierzonemi. Wojsko rosyjskie wyląduje niebawem w Midii i **uprzedzi wojska angielskie i francuskie w pochodzie na Konstantynopol.**

Walki w Dardanelach.

»Berliner Tageblatt« ogłasza otrzymane drogą na Amsterdam sprawozdanie angielskie o walkach artyleryi w Dardanelach i przed Dardanelami:

W dalszym ciągu operacyj, prowadzonych przeciwko fortom dardanelskim, krążowniki »Triumph«, »Ocean« i »Albion« wpłynęły do cieśniny i rozpoczęły atak przeciwko fortowi Nr. 8 oraz bateryom, ustawionym na Białych Skałach; działa polowe z fortów odpowiadały na kanonadę. Hydroplany wywiadowcze wykryły różne nowe pozycye artyleryjskie nieprzyjaciela, oraz mnóstwo min, pływających na powierzchni morza. Nasze łapacze min w nocy pod osłoną torpedowców oswobodziły cieśninę od min na przestrzeni 1½ mili ang. od Kap Kaphen; pod ogniem nieprzyjacielskim miały one 6 rannych. Cztery francuskie pancerniki bombardowały baterye na Bulair. Operacye te w połączeniu z dawniejszemi doprowadziły do zniszczenia na fortach 19 dział kalibru od 15 do 27½ cm., dwóch reflektorów i magazynów prochu w fortach Nr. 6 i 3.

Na drugi dzień okręty »Canopus«, Swiftsure« i »Cornwallis« rozpoczęły walkę z fortem Nr. 8 Jednocześnie fort Nr. 9 i różne tureckie baterye polne i haubic rozpoczęły na nie silny ogień. Fort Nr. 9 został uszkodzony, a o 5 po południu zmuszono do milczenia. **Wszystkie trzy nasze okręty były trafione strzałami nieprzyjacielskiemi,** ale pomimo to tylko 1 marynarz został ranny (!). Miny łowiono również przez całą noc. Rosyjski krążownik »Askold« przyłączył się do sprzymierzonej floty. Przy kontynuowaniu akcyi we środę krążownik »Dublin« zniszczył stacyę obserwacyjną na Gallipoli, »Saphir« strzelał do bateryj i wojsk w zatoce adramickiej; w forcie B. zniszczonych zostało naszym ogniem 6 dział polowych, co razem z poprzednio zniszczonemi czyni 40. Okręty francuskie bombardowały Bulair i zniszczyły most pod Kawal.

Ile armat bombarduje Dardanele.

»Tägliche Rundschau« donosi przez Hagę:

Flota anglo-francuska, bambardująca obecnie Dardanele, składa się z więcej niż 38 okrętów bojowych, dysponujących 212 armatami kalibru 30½ cm. i 21 okrętów francuskich, mających 106 dział tegoż kalibru, razem tedy 318 dział 30½-centimetrowych. Do tego doliczyć jeszcze należy 8 dział kalibru 38 cm. z nad dreadnaughta angielskiego »Queen Elisabeth«

W ostatnich dniach na pomoc tej flocie odpłynęła z Malty nowa eskadra francuska. Natomiast jeden z francuskich okrętów, biorących już udział w bombardowaniu, przypłynąwszy do Dedeagacz, rozbił się.

Siły wojsk anglo-francuskich, które wylądowały przed Dardanelami, wynoszą 40.000 ludzi. Są to przeważnie wojska kolonialne. W dniu 28 lutego wysłano tam jeszcze 6.000 francuskich marynarzy.

Schizmatycki Nowy Rzym?

Wiedeń, 8 marca.

»Reichspost« podaje telegram swego **watykańskiego korespondenta** pod datą 4 marca:

Jak widoczna z **prasy parvskiej,** zgodziły się Francya i Anglia na to, by **Hagia Sofia w Konstantynopolu odddana została Rosyi na absolutną własność.** Dalej z przyszłą cerkwią św. Zofii ma być połączony obszar eksterytoryalny, w którymby **synod rosyjski,** przeniesiony do Konstantynopola, wykonywał władzę swoją **z eksterytoryalnem prawem zwierzchnictwa,** podobnie jak papież w Rzymie.

Założenie takiego schizmatyckiego nowego Rzymu uchodziłoby, wedle wywodów paryskich dzienników, u prowosławnych Rosyan za wypełnienie testamentu Piotra Wielkiego i stanowiłoby w mniemaniu gabinetu paryskiego i londyńskiego odszkodowanie **za zaniechanie dalszych roszczeń Rosyi.** W Watykanie istnieje przekonanie, że katolicy Francyi i Anglii **zaprotestują** przeciw takim zabiegom swoich rządów około wzmocnienia i ożywienia **schizmatyckiego bizantynizmu** do walki przeciw Rzymowi.

Przedewszystkiem jednak Francuzi i Anglicy nie znajdują się jeszcze w Konstantynopolu, kwestya więc nie jest jeszcze tak paląca...

Rozkład ruchu pociągów w Krakowie jest obecnie następujący: Do Wiednia wyjeżdżają z Krakowa pociągi: 1) pospieszny o godzinie 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godzinie 6.46 po południu), 2) osobowy o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano), 3) pospieszny o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano), 4) osobowy o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem), 5) pospieszny o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano), 6) pospieszny o godz. 10.15 przed południem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin odjeżdża pociąg osobowy o godz. 11.48 przed południem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczorem.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy o godz. 9.17 rano.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Helena Dąbrowska, Wiedeń X., Erlachgasse 15 3/18, prosi pospolitaków lwowskich, którzy we wrześniu byli stacyonowani w Beregszasz na Węgrzech, a potem brali udział w bitwie pod Stryjem 22/10 1914, o jakąkolwiek wiadomość o mężu **Teofilu Dąbrowskim**, o którym nic nie wie od października. 2072-3

Stanisław Burzyński

uczestnik powstania z r. 1863

urodzony w Borkowcach na Wołyniu w r. 1835, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7 marca 1915 w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 1 przy ulicy Batorego wprost na cmentarz nastąpi we wtorek dnia 9-go b. m. o godzinie 3 po południu. — Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność. 2277

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 10 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.